

Ruch biblijny i liturgiczny

Nr 4-5

ROK XXII

1969

Ks. Aleksy Klawek, Kraków

WSPÓŁCZESNA INTERPRETACJA KSIĄG STAREGO TESTAMENTU

I.

W roku 1968 minęło 25 lat od ogłoszenia Encykliki Piusa XII *Divino afflante Spiritu*, która otworzyła biblistyce katolickiej nowe drogi i nowe perspektywy. Wskazówki uzupełniające zawiera encyklika późniejsza *Humani generis* z roku 1950, a Konstytucja Soborowa *Dei Verbum* z roku 1965 jeszcze raz zestawia systematyczne poglądy na księgi Pisma św. tak Starego jak Nowego Testamentu, jakimi odtąd kierować się powinna biblistyka katolicka, a które daleko odbiegają od zasad, które ogłoszono przed 50-ciu laty w okresie walki z modernizmem, zwłaszcza w syllabusie *Lamentabili sane exitu*. Niełatwo doszło do uchwalenia i ogłoszenia tej postępowej pod każdym względem Konstytucji *O Objawieniu Bożym*, bo zwolennicy egzegezy tradycyjnej, wśród której najwięcej było biblistów włoskich, rozwijali silną propagandę, by Sobór usankcjonował biblistykę konserwatywną, od czasów ojca Leopolda Foncka TJ w Rzymie utrwaloną, co jednak nie zgadzało się z intencjami Ojca św. Jana XXII i Pawła VI, którzy popierali kierunek postępowy, zainicjowany przez Piusa XII.

Uwagi zawarte w Konstytucji *Dei Verbum* o interpretacji Słowa Bożego są krótkie, ale bardzo treściwe i otwierają przed nami szerokie horyzonty. Dlatego też biblistyka posoborowa kieruje się zasadami podanymi w Konstytucji a odbiegającymi daleko od egzegezy dawniejszej dominującej we wszystkich zakładach teologicznych, tak w Rzymie jak i poza Rzymem. Różnica między obu kierunkami jest ogromna i dlatego nie wolno się nam dziwić, że ogół teologów i katolików nieteologów nie może się pogodzić z zapatrywaniami współczesnej biblistyki, które są częściowo identyczne z тезami głoszonymi kiedyś przez modernistów i sprzeczne z orzeczeniami Komisji Biblijnej. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że zmieniły się ogólnie kierunki badań biblijnych i opinie orientalistów i biblistów o znaczeniu

literackim i religijnym Biblii hebrajskiej. W okresie modernizmu, w latach 1900—1920, badania filologiczne i religioznawcze doprowadzały autorów do skrajnej negacji wartości nadprzyrodzonej Pisma św. Starego Testamentu i zrównano je z innymi księgami religijnymi narodów niechrześcijańskich i uważano Biblię w ogóle za zbiór naiwnych bajek i legend, która to opinia jeszcze dzisiaj jest rozpowszechniona np. w publikacjach Kosidowskiego. Z konieczności i z obowiązku przez Chrystusa nałożonego Stolica Apostolska stanęła w obronie wartości nadprzyrodzonych Biblii i potępiła studia modernistyczne, zapożyczone w całości od liberalnej teologii protestanckiej. Obecnie po II wojnie światowej, kiedy modernizm przestał istnieć a teologia protestancka odwróciła się od biblistyki radykalno-liberalnej i bardzo pozytywnie ustosunkowała się do Biblii jako skarbnicy Słowa Bożego, niebezpieczeństwo jakie groziło wówczas studiom biblijnym minęło w zupełności, dlatego można było kurs złagodzić i przyznać katolickim egzegetom większą swobodę, aby w poszukiwaniu prawdy zawartej w księgach inspirowanych mogli stosować wszelkie metody naukowe. Zwrot ten zainicjowała encyklika *Divino afflante Spiritu* a Konstytucja soborowa zatwierdziła zasady nowego kierunku. Jest to niewątpliwie wielką zasługą śp. kardynała Be i, że przekonał Piusa XII o konieczności reformy nauk biblijnych w duchu współczesności. Pius XII miał do niego bezwzględne zaufanie i dlatego pod jego wpływem i z jego inicjatywy została wydana encyklika reformatorska.

II.

Wielu dziwiła i dziwi jeszcze ta zmiana Stolicy apostoelskiej, ale pamiętajmy, że dawne dekrety i oświadczenia z czasów Piusa X były tylko wskazówkami najwyższej władzy w Kościele a nie oświadczeniami nieomylnymi Urzędu Nauczycielskiego. W trosce o integralność nauczania Stolica Apostolska wydała te dekrety, by wśród wiernych zachować część dla Pisma św. jako źródła Objawienia i odciąć się ostro od liberalizmu w zakresie studiów biblijnych. Ale nadawała im formę językową bardzo oględną. Komisja Biblijna ujmowała dekrety w formie pytań: czy argumenty takie wystarczają, by np. negować pochodzenie II części prorocत्व Izajasza z VIII wieku, a przypisać ją nieznanemu autorowi z V wieku, a odpowiedź brzmiała: „negative”, to znaczy, że nie było dostatecznych racji odmawiania Izajaszowi rozdziałów 40—66. Jednakże po badaniach filologicznych, literackich i historycznych przeprowadzonych w ciągu ostatnich lat 60, argumentacja dawniejsza nabrała silniejszych podstaw i dlatego dzisiaj ze względów naukowych przypisujemy II część Izajasza innemu prorokowi, tzw. Deutero-Izajaszowi, co nie jest w sprzeczności z dekretem Komisji Biblijnej, ponieważ przytacza się nowe, poważniejsze argumenty.

Pozostaliśmy przy tym przykładzie. Dla naszych przekonań religijnych i naszej dogmatyki jest rzeczą obojętną, czy rozdziały 40—66 Księgi proroczej Izajasza zostały spisane przez właściwego Izajasza czy przez nieznanego inspirowanego proroka po niewoli. Lecz negując autorstwo Izajasza tych rozdziałów negowano równocześnie charakter księgi a wypowiedzi autora uważano za fikcję proroczą, ujmującą fakta, które się wówczas zdarzyły, we formie przepowiedni. To było powodem, że teologowie Komisji Biblijnej występowali w obronie prorocत्व właściwych, tworzących zrab starozakonnej teologii biblijnej. A kiedy dzisiaj podkreślamy istnienie „historii zbawienia”, prorocत्वom mesjańskim wyznaczamy odpowiednie miejsce, ale czas ich ogłoszenia jest dla nas rzeczą drugorzędną. Nie ma powodu doktrynalnego, by prorocत्व umieścić koniecznie w VIII, a nie w V wieku, nastąpi jedynie pewne przesunięcie w opracowaniu rozwoju myśli Bożych w ramach historii zbawienia. Nie protestujemy też przeciw twierdzeniu, że „przepowiednie” o charakterze politycznym ujęto w formę „prorocत्व” (*vaticinia post eventum*). Według zwyczaju ówczesnego nadano im taką formę literacką, lecz to nie uwłacza godności Pisma św., bo autor wzorował się na literaturze swej epoki. Nie ma więc powodu, by bronić autorstwa Izajaszowego dla rozdziału 40—60, a Dekret Komisji Biblijnej zdezaktualizował się obecnie.

Podobne rozważania dotyczą także innych problemów Starego Testamentu. Podejmujemy współcześnie ich ponowne rozpracowanie, bo logiczne myślenie i napływ nowych materiałów dowodowych zmusza do rewizji dotychczasowych poglądów. Jest to więc inne podejście do tych nieraz tak ważnych zagadnień (np. o stworzeniu świata, o grzechu pierworodnym), ale stale następuje skonfrontowanie nauki Kościoła (analogia fidei).

Słyszcy się jednak bardzo często zarzut, że współczesna egzegeza wprowadza teorię teologii protestanckiej do biblistyki katolickiej. Nie możemy temu zaprzeczyć, że dużo korzystamy z wyników badań biblistów protestanckich. Po ogłoszeniu encykliki *Pascendi* w roku 1907 nastąpiła u nas pewna stagnacja w badaniach biblijnych, teologowie naukowcy woleli pracować na polu patrystyki i historii aniżeli roztrząsać bardzo kontrowersyjne kwestie biblijne. Szczerowość i prawdomówność nie pozwalała im rozwiązywać trudności w sposób konserwatywny, a wystrzegali się nowych hipotez, by nie narażać się na ataki ze strony dogmatyków i na niełasę Stolicy Apostolskiej. Mieliliśmy kilku poważnych biblistów, filologów (np. Scheil, Deimel, Jouon, Zorell), ale ci zajmowali się raczej językoznawstwem aniżeli samą Biblią. Nolens volens musimy się przyznać do pewnego inferiorizmu na polu biblijnym w stosunku do protestantów. Najlepszym przykładem takiej właśnie sytuacji jest fakt, że nie posiadamy żadnego katolickiego wydania tekstu hebrajskiego Pi-

sma św., lecz korzystamy z Biblii masoreckiej, opracowanej przez profesorów protestanckich (Kittel i Kahle). Nie możemy zaprzeczyć, że w krytyce tekstu, krytyce literackiej i w archeologii dotyczącej ksiąg Starego Testamentu, teologowie protestanccy wytyczyli nowe drogi (np. uczyony amerykański Albright), które są obecnie ogólnie uznane, że oni pierwsi opracowali „teologie biblijne”, metodycznie miarodajne, chociaż nie zawsze możemy przyjąć ich ostateczne wnioski, gdyż nie mieszczą się w naszej teologii sikonstruowanej *per analogiam fidei*. Nie możemy jednak nie przyjąć ich tez, jeżeli są podbudowane silnymi argumentami.

Niesłuszne więc są zarzuty, tak często przeciw nam wysyłane ze strony naszego duchowieństwa i części naszej inteligencji, żeśmy zrezygnowali z katolickiej interpretacji ksiąg biblijnych a przyjęli ślepo interpretację protestancką. Przejęliśmy bowiem tylko takie tezy, opublikowane przez biblistów kościołów ewangelickich, których kontrargumentami obalić nie możemy a które teksty biblijne wyjaśniają w sposób prosty i naturalny, niezauważony przez egzegetów katolickich.

Przejmując wyniki pozytywne egzegezy protestanckiej nie przejmujemy większości ich twierdzeń dogmatycznych i nie solidaryzujemy się z poglądami Gunkela czy Bultmanna czy innych krytyków liberalnych. Natomiast jesteśmy bardzo zbliżeni do biblistów ewangelickich kościołów ortodoksyjnych wyznających Kredo apostoelskie i Kredo pierwszych Soborów powszechnych. Z nimi możemy współpracować w myśl wskazań Soboru i w dialogach przyjacielskich przedyskutować kwestie biblijne, by wspólnymi siłami odkryć „prawdę” ksiąg biblijnych.

Ustosunkowanie się pozytywne do biblistyki innych kościołów chrześcijańskich i zaznajomienie się z nią jest rzeczą konieczną, by poznać wszechstronnie zagadnienia biblijne. Jest to także wyraźnym życzeniem Soboru, który zainicjował ruch ekumeniczny.

Badania Ksiąg św. w duchu ekumenicznym, integracja poglądów biblijnych, przyjmowanych przez kościół prawosławny i inne wyznania chrześcijańskie, z wskazaniem biblijnymi Soboru jest odtąd zadaniem biblistyki katolickiej.

III.

Jeżeli więc biblistyka posoborowa ukazuje inne oblicze, należy odpowiedzieć na pytanie: na czym polega to nowe podejście do Starego Testamentu, zapoczątkowane i zaabsorbowane ćwierć wieku temu przez encyklikę *Divino afflante Spiritu*?

Dwie główne zasady, wprowadzone do interpretacji ksiąg Starego Testamentu zmieniły obraz dawnej egzegezy: pierwsza polega na przyjęciu i uznaniu rozmaitych form literackich a druga na wprowadzeniu pojęcia ewolucji w stosunku do prawd objawionych przez

Boga i w stosunku do pojęć religijnych przekształcających się powoli w duszach ludu wybranego. Interpretację statyczną opisową, zmieniamy na interpretację ewolucyjną.

Dawniej zdawało się nam, że element ludzki jest w Piśmie św. minimalny a element Boski ogarnia całość i odsuwa w cień pracę człowieka w układaniu szczególnych ksiąg. Lecz Sobór inaczej do sprawy podchodzi. Porównuje Pismo św. z osobą Boga-Człowieka. Jak u Chrystusa element ludzki w całej pełni występuje tak i Księgi inspirowane zachowały całkowicie charakter książki świeckiej, co nie umniejszało w nich kwalifikacji nadprzyrodzonej udzielonej im przez Ducha św. Są pisane i spisane w taki sam sposób jak inne utwory pióra ludzkiego w dawnym wieku. A ponieważ w piśmiennictwie zawsze i wszędzie występowały rozmaite rodzaje literackie zawsze odróżniano prozę od poezji, zapiski kronikarskie od opowiadań historycznych czy zmyślonych, i my dziś badamy przy każdej księdze biblijnej, do jakiej kategorii pism ją zaliczyć należy i niezależnie od rodzaju literackiego, jaki stwierdzamy, inaczej ją interpretujemy.

Wiedzano od dawien dawna, że istnieją odmienne rodzaje literackie w Biblii, że psalmy są poezją, a Księgi Królewskie historią, ale nie uświadomiono sobie, że mogą istnieć pisma na pozór historyczne, a w rzeczywistości podające fakty zmyślane w ramach historycznych a także pisma opisujące fakty rzeczywiste, ale upiększające je dodatkami zmyślnymi. Otóż tego rodzaju formy literackie znajdują się także wśród Ksiąg biblijnych i zmuszają nas do innej zupełnie interpretacji, do wyraźnego zaznaczenia, że wiadomości historyczne w nich zawarte są niepewne lub całkiem błędne. A równocześnie zjawia się w nas pytanie: czy można takie niewłaściwości pogodzić z nauką o inspiracji.

Potrzeba wielkiego wysiłku umysłowego, by człowiek głęboko wierzący a wychowany w tradycyjnej nauce katechizmu zrozumiał, że nie tylko pisma ściśle historyczne przekazują nam prawdy wiary, lecz w tej samej mierze czynią to opowiadania ludowe i utwory alegoryczne, posługujące się symboliką, ulubioną szczególnie przez ludy semickie. Musimy się dać przekonać, że Biblia nie jest pisana stylem XIX wieku, kiedy historyzm udoskonalił historiografię, że Biblia może zawierać nieściśłości historyczne, że może zawierać powieści religijne. Autorom bowiem chodziło tylko o przekazane czytelnikom pewnych myśli religijnych, którym dodali szatę literacką, nie dbając o ścisłość w powiedzeniach dodatkowych czy ramowych. To się nie sprzeciwia nauce o inspiracji rozumnie pojętej, bo Duch Święty miał na celu tendencje pedagogiczne a ich skuteczność nie zależała od ścisłości w podawaniu zdarzeń historycznych. Cała Biblia jest jakoby jednym wielkim kazaniem a kazania nie tracą na walorze wychowawczym, jeżeli kaznodzieja podaje mylne fakta histo-

ryczne, jeżeli słowom swoim dodaje żywego kolorytu, wplatanego fikcyjne lub półfikcyjne opowiadania i przykłady. Takie ujęcie tekstów biblijnych ma swoje uzasadnienie w słowach św. Pawła, który wyraźnie pisze (2 Tym 3, 16): *każde z tych pism (Starego Testamentu) jest przez Boga natchnione i służy do pouczenia, do karcenia, do poprawy i wychowania (człowieka) w sprawiedliwości*. Innymi słowy: pisanie i czytanie ksiąg świętych ma cel moralno-wychowawczy, który zostaje osiągnięty, jakkolwiek w tekście czy w ramach tekstu znajdują się błędy historyczne czy przyrodnicze. Przecież „studia historyczne” najpiękniej opracowane i wydane, słabiej oddziałują na czytelnika aniżeli opowiadania łączące prawdę z fikcją literacką. Trylogia Sienkiewicza, upiększająca sceny historyczne fantazją autora, więcej zdziałała dla podtrzymania patriotyzmu w narodzie polskim aniżeli prace naukowe opisujące ściśle historycznie wielką przeszłość narodu. Monografia redemptorysty O. Frąsia o *Obronie Częstochowy* nikogo nie pociągnie do uczenia „czarnej Matki Bożej”, ale sienkiewiczowski opis wiekopomnego zdarzenia obudza entuzjazm szerokich mas i wzmacnia ich wiarę i ufność w pomoc Bożą i opiekę Matki Bożej.

Zbyt jednostronnie pojmwaliśmy często naukę o natchnieniu Ksiąg świętych uważając, że Biblia powinna nam przekazywać prawdę obiektywną we wszystkich szczegółach, a nie uwzględniając, że przede wszystkim prowadzi nas do „prawdy w czynach” czyli do szczerzej moralności i pobożności. By cel ten osiągnąć, nie musiał Duch Święty podwyższać zdolności pisarskich autorów, lecz zostawił im taki poziom wykształcenia i myślenia, jaki posiadali, ale bez ich wiedzy kierował ich myślami tak, by pedagogia Boża w pismach jasno występowała.

Przyzwyczajmy się więc uważać Stary Testament za zbiór ksiąg spisanych w rozmaitych formach literackich a nie za zbiór dokumentów historycznych czy dogmatycznych. Wówczas zrozumimy, że biblistyka posoborowa daje często inne interpretacje poszczególnych ksiąg, odbiegając od tych, które podają pisma popularne czy dawne podręczniki teologiczne. Jeżeli dzisiaj publicznie uczymy, że opis stworzenia świata w Gen 1 jest utworem literackim, poematem czy prozą poetycką, a nie zestawieniem faktycznych dni, w których Bóg stworzył niebo i ziemię, to nie wypaczamy przewodniej myśli, jaka przyświecała autorowi. Wszak głosimy, że prawda o stworzeniu świata przez Boga jest zawarta w tymże hymnie ku czci Stworzyciela świata. Nie przekreślamy treści dogmatycznej, tkwiącej w opowiadaniu o raju (Gen 2 i 3), jeżeli oba rozdziały charakteryzujemy jako opis literacki walki między dobrem i złem, którą już staczać musiał pierwszy człowiek, gdy się zjawiał na ziemi.

Jeżeli dokładnie interpretujemy przejście Izraelitów przez Morze Czerwone, stwierdzamy, że szczęśliwa ucieczka plemion izraelskich

jest faktem historycznym, że opis tego zdarzenia wzmacniał przez wieki całe wiarę ludu wybranego w stałą opiekę Boga Jahwe, ale szczególnie, że wody morza tworzyły jakoby mur po obu stronach, oceniamy jako dodatek upiększający autora czy późniejszego redaktora Księgi Exodus. A taka interpretacja da się pogodzić z pojęciem „inspiracji wyżej podanym i da się zastosować do licznych innych opowiadań”. Ale i to należy szczególnie podkreślić, że egzegeza dzisiejsza nie tylko uważa niektóre części Biblii za fikcję literacką, że w nich są zawarte sceny historycznie nie stwierdzone, lecz dlatego, iż z kontekstu wynika, że autor obrał taką formę literacką dla swego dzieła, która nie wymagała ścisłości w podawaniu pewnych zdarzeń i dialogów. A nieścisłość stwierdzona przez biblistów jest dodatkowym dowodem, że obrał sobie taką dogodniejszą formę literacką.

IV.

Trudno pogodzić się biblistom ze szkoły O. Foncka, długoletniego rektora Papieskiego Instytutu Biblijnego, z nową interpretacją ksiąg biblijnych, dopuszczającą niektóre omyłki w tekstach historycznych. Lecz wyteżone prace biblistów, prowadzone przez 50 lat, doprowadziły do innych wyników, uznanych w zasadzie przynajmniej przez encyklikę *Divino afflante Spiritu* i przez Konstytucję Soborową. W szczególach są jeszcze pewne rozbieżności, zwłaszcza gdy chodzi o Księgi zaliczone do historycznych a obecnie uważanych za powieści religijne, w których tylko tło i ramy odpowiadają rzeczywistości religijnej. Od dawna prowadzono dyskusję na ten temat, zdania były podzielone, ale teraz po Soborze przeważa opinia, że to są budujące opowiadania, by w czytelnikach i słuchaczach wzbudzić żywą wiarę w ojcowską opiekę Boga Jahwe.

Czy Job istniał, czy jest tylko osobą fikcyjną? Czy Księgi Rut, Jonasza, Tobiasza, Judyty, Estery opisują zdarzenia rzeczywiste, czy zmyślane? Czy dzieje Samsona są legendą czy historią? Czy Jonasz rzeczywiście był wysłany przez Boga do Niniwy i wrzucony do morza? Oto pytania, które stawiają czytelnicy Pisma św. a na niektóre odpowiadają bibliści dzisiejsi oświadczeniem, że opowiadania te mają tylko ramy historyczne a w całości są tworem fantazji autorów. Owszem niektórzy bibliści jeszcze usiłują bronić częściowej historyczności jednej czy drugiej księgi, chociaż argumentów przekonujących przytoczyć nie mogą. Najważniejszym jest dla nas uświadomienie sobie, że interpretacja ksiąg wspomnianych jako powieści czy noweli religijnej nie sprzeciwia się zasadom głoszonym przez encyklikę Piusa XII i Konstytucję Soborową *Dei verbum*. Dlatego też w „bibliach szkolnych” i „podręcznikach do Biblii” wydawanych zagranicą z aprobatą biskupów, nie umieszcza się tych ksiąg wśród pism historycznych, lecz otwarcie się głosi, że to są pobożne, budujące opowiadania. Jako pierwszy śmiało ich fikcyj-

ność zaznaczył w książce przeznaczonej dla ogółu wiernych pisarz francuski H. Daniel Rops. W swej *Histoire Sainte* przetłumaczonej na język polski pod tytułem *Od Abrahama do Chrystusa* zaczyna opis historii zbawienia od Abrahama a nie od Adama, a prehistorii biblijnej Gen 1—11 daje nagłówek: tradycje — poematy, z czego wynika, że nie uznaje ich historyczności we wszystkich szczegółach. Jaśniej wyraża się w małej historii Biblijnej: *Histoire sainte de mes filleus* (r. 1945) pisanej do użytku szkolnego. Nad streszczeniem pierwszych 11 rozdziałów księgi Genesis umieścił zdanie: *Co sobie dawni Hebrajczycy opowiadali o początkach świata i człowieka*, a dalej: *piękny poemat o początkach*. Księgi późniejsze Judyty, Jonasza itd. uważa za opowiadania pobożne, pisząc o nich ogólnie: *Tak sobie Izraelici opowiadali nad brzegami Eufratu, by krzepić swe serca...* Za tę piękną dla dzieci napisaną książeczkę dostał list pochwalny od Piusa XII, podpisany przez ówczesnego sekretarza stanu Montiniego a dzisiejszego papieża Pawła VI. To znaczy, że taka interpretacja tych ksiąg ma cichą, powszechną aprobatę Stolicy Apostolskiej. W Niemczech zachodnich wydano w r. 1967 z aprobatą Arcybiskupa kolońskiego podręcznik do biblistyki Starego Testamentu, przeznaczony dla szkół średnich (W. Trutwin, *Gesetz und Propheten*), w którym wyraźnie zaznaczony jest charakter legendarny prehistorii biblijnej i opowiadań o Danielu, Jobie, Rut, Tobiaszu i Judycie.

Odrzucenie historyczności tych ksiąg nie jest pewnikiem ale hipotezą bardzo prawdopodobną, a przyjmując ją w oparciu o dowody językowe i literackie nie obniżamy wartości religijnej ksiąg inspirowanych, gdyż treść ich miała i ma wielkie znaczenie wychowawcze. Bohaterów tych opowiadań można w kazaniach i katechizie przedstawiać jako przykłady ludzi żyjących wiarą i ufnością, szukających pomocy u Boga w najcięższych chwilach życia własnego i w dniach nieszczęsnych całego narodu. Ileż to razy wspomina się w publikacjach współczesnych postać lekarza-filantropa Judyma jako przykład dla innych, chociaż to postać wymyślona przez Zermarskiego. Tak samo możemy przytaczać fikcyjne postacie biblijne jako wzory bezkompromisowej wiary w opiekę Bożą. Cel wychowawczy zostanie osiągnięty, a o to chodziło autorom inspirowanym. Wzorowali się po prostu na pisarzach świeckich swej epoki, a my realizujemy ich myśli i intencje.

V.

Inna także kwestia jest żywo omawiana i dyskutowana, mianowicie datowanie powstania poszczególnych ksiąg Starego Testamentu. Biblistyka katolicka trzymała się na ogół dat tradycyjnych, które wciągano do podręczników, do „Wstępów do Pisma św.”. Podaje je także najlepszy „Wstęp” w języku polskim opracowany przez

śp. ks. prof. Archutowskiego. Jednak bibliistyka posoborowa zerwała z tradycyjnym datowaniem i wprowadziła niemal ogólnie datowanie nowe, przygotowane moralnymi studiami literackimi tak protestantów jak i katolików. Znajduje się ono częściowo już w „Biblii Jerozolimskiej”.

Pięcioksiąg rozkłada się na kilka pism źródłowych. Cztery główne dokumenty czy tradycje podstawowe stanowią fundament ksiąg Mojżeszowych. Jest to hipoteza od dawna znana, ale obecnie udoskonalona i szczegółowo rozpracowana. Nie przejmujemy się ślepo teorii Wellhausena, lecz wprowadza się w nią liczne poprawki i uzupełnienia a eliminuje się zupełnie wnioski wysuwane i publikowane przez krytykę liberalno-lewicową. Mojżeszowi przypisuje się liczne rozdziały z księgi Exodus i Numeri, a także niektóre ustępy z innych ksiąg zwłaszcza kodeksy prawne, a resztę tekstu przydziela się autorom nieznanym z X wieku. (Jahwiście), z IX wieku (Elohiście), z VII wieku (Redaktorowi Deutronomium) i kompilatorem „Księgi kapłańskiej” z V wieku (po niewoli babilońskiej). Przyjmując takie datowanie jako hipotezę roboczą, otrzymujemy ściślejsze dane historyczne do opracowania ewolucji myśli religijnej w Izraelu, ewolucji kierowanej przez Opatrzność Bożą a odpowiadającej naturalnym zdolnościom człowieka w owych czasach. A ewolucje te przenosimy również na pole „teologii biblijnej”, która wskutek zmian zachodzących w każdym wieku co pewien czas zmienia swe dyrektywy i coraz więcej się usubtelnia i zbliża do poziomu Nowego Testamentu.

Księgi przypisywane Salomonowi (Księga Przypowieści, Kohelet, Pieśń nad pieśniami) są utworami z czasów po niewoli babilońskiej (IV i III wiek przed Chrystusem). Wprawdzie w tytule jest Salomon jako autor podany, ale to niczego nie dowodzi, bo ówcześni pisarze mieli zwyczaj przypisywania autorstwa znanym historycznym osobom, aby dodać powagi swym elaboratom.

Większość psalmów została również ułożona po niewoli babilońskiej. Dawidowi przypisuje się najwyżej kilkanaście Psalmów. Psalm „Miserere” nie może pochodzić od Dawida, bo brak w nim aluzji do rządu Dawida i do sytuacji jaka się wytworzyła po cudzołóstwie popełnionym przez króla z Betsabą i zamordowaniu jej męża Uriasza. Nagłówek umieszczony na początku psalmu a wspominający grzech i zbrodnię Dawida niczego nie dowodzi, bo jest dopiskiem redaktora Psałterza i jego własnym nie bardzo słusznym domysłem.

Dla proroków przyjmuje się na ogół dawne datowanie za wyjątkiem proroctwa Joela i Abdiasza i drugiej części Izajasza, jak wyżej wspomniano. Są to pisma spisane po niewoli babilońskiej. Księga Daniela jest apokalipsą spisaną w II wieku przed Chrystusem, w której dość mgliście opisane są sceny z czasów Nabuchodonozora (około 600 przed Chr.), których wartość historyczna jest bardzo wątpliwa.

Przeniesienie np. obiadu dla Daniela z Judei do Babilonu przez Habakuka jest fikcją autora. Ale mimo to księga spełniła swoje zadanie, jakie z woli Ducha Świętego spełnić miała, tzn. ożywiła wśród ludu judejskiego oczekiwanie Mesjasza i przygotowała Żydów żyjących pod obcym panowaniem duchowo do podjęcia walk wyzwolńczych.

Zmieniły się również oceny działalności proroków. Za główne zadania wszystkich proroków, począwszy od Eliasza a skończywszy na Malachiaszu i autorze „Daniela” uważa się obronę monoteizmu, pogłębienie życia moralnego i religijnego i udoskonalenie pojęć teologicznych, z czym się łączy coraz to wyraźniejsze określanie roli Mesjasza. Przepowiadali także przyszłość, „prorokowali”, ale tylko wyjątkowo obdarzył ich Bóg wizjami przyszłości. Dlatego też nie wyjaśniamy słowa: *propheta* = *nabi* określeniem: *mąż Boży przepowiadający przyszłość, prorok*, lecz dajemy nową definicję: *nabi* to herold przemawiający w imię Jahwe.

VI.

Dążeniem biblistyki współczesnej jest nie tylko naukowe komentowanie ksiąg biblijnych, lecz także systematyczne opracowanie wierzeń religijnych ludu izraelskiego w poszczególnych okresach. Inaczej bowiem kształtowało się życie religijne za czasów patriarchów, inaczej za Mojżesza, inaczej za czasów królów a całkiem inaczej w czasie niewoli i po powrocie z niewoli. Ewolucja i sublimacja pojęć religijnych i praktyk pobożnych coraz wyraźniej występuje, im więcej się zbliżamy do epoki Nowego Testamentu. Ponieważ ewolucja ta odbywała się u ludu przez Boga wybranego, tenże proces ewolucyjny, udoskonalony objawieniami Boga, jest miarodajny do poznania istoty i składników jedynej prawdziwej religii objawionej. *Historia Zbawienia*, już zaobserwowana w średniowieczu i rozprawdzona w tzw. *specula salutis*, później nieco zapomniana, znów staje się przedmiotem badań biblistów, by głębiej poznać tajemnice Boże powoli odsłaniane ludzkości. Jest to zadaniem teologii biblijnej, by na podstawie tekstów Pisma św. z uwzględnieniem ich chronologii, opracować nie tylko „historię zbawienia”, lecz jakoby nową „summę teologiczną” czyli całością teologii dogmatycznej i moralnej, by wciągnąć w rozważanie naukowe liczne myśli w Biblii zawarte a nie wykorzystane przez dawnych autorów. Owszem, zawsze cytowano w podręcznikach teologicznych teksty Pisma św., ale przeważnie były one wyrwane z kontekstu i nie uporządkowane chronologicznie. Te braki uzupełnia obecnie „teologia biblijna”, które realizuje żądanie Soboru, by *Pismo św. było duszą teologii* (Dei verbum nr 24).

Lecz „historii zbawienia” i „teologii biblijnej” nie można opracować bez uwzględnienia historii religii. Innymi słowy musimy poznać inne religie, z którymi stykał się lud wybrany, a także

systemy religijne innych narodów, z którymi się nie stykał, by móc ocenić wartość religii biblijnej i jej całkowitą odrębność. O historii wspomina teolog zwykle z niechęcią, ponieważ używa się jej często do ataków na Biblię i religię Objawioną, jakoby nie było istotnej różnicy między religią Starego i Nowego Testamentu, a innymi religiami niechrześcijańskimi (pogańskimi). Zmienia się jednak ostatnio sytuacja. Bo z jednej strony wnioskowanie historyków religii stało się ostrożniejsze i więcej obiektywne, a z drugiej strony Vaticanum II, z wielką miłością zwracając się do wyznawców innych religii niechrześcijańskich, uznało, że także wyznawcy tych religii są pod opieką Opatrzności Bożej. Sobór miał wprawdzie na myśli tylko religie współczesne, ale tą samą życzliwością powinniśmy okazywać religiom pogańskim w dawnych wiekach, religii egipskiej, babilońskiej, greckiej i rzymskiej. Nie wolno nam ich potępić i lekceważyć *a priori*, ponieważ ich wyznawcy czcili swe bóstwa *bona fide* tak, jak im nakazywało ich sumienie. Mieli oni także nieraz wysokie pojęcie o istocie Boga i obowiązkach moralnych człowieka (np. w Egipcie), chociaż były u nich nieraz dziwactwa i aberracje, za które jednostka nie odpowiada. Zrównujemy ich wszystkich z Melchizedkiem, którego myśmy zawsze uważali za bliskiego nam wiarą i postawą. Nie wszyscy upadli tak nisko, jak to opisuje św. Paweł w liście do Rzymian 1, 21 i 25. W Atenach Dz 17, 23 mówił z wielką czcią o „kulcie” Boga nieznanego, to samo my czynimy wspominając o innych religiach.

W studiach nad religią Starego Zakonu biblistyka liberalna często wskazywała wielką zależność idei izraelskich od wierzeń ludów sąsiednich a bibliści katolicycy razem z protestantami ortodoksyjnymi i uczonymi żydowskimi stawali w obronie wyjątkowego charakteru religii patriarchów, Mojżesza i proroków. Rzadko przyznawano rację tym historykom religii, którzy przypuszczali i wykazywali, że jednak religia egipska, babilońska czy ugarycka wywierała pewien wpływ na religię Izraelitów. Czy nasze protesty były i są konieczne? Zakładając, że zapożyczenie pewnej myśli czy pewnej ceremonii jest dość prawdopodobne, możemy spokojnie przyjąć, że Izrael wzorował się na obcej religii, że przejął obce niby to pogańskie zwyczaje, bo to nie mogło zmienić istoty religii objawionej. Nadal trwa spór, czy imię Jahwe było oryginalnym tworem Mojżesza, objawionym przez Boga czy też imieniem zapożyczonym od Kenitów czy z Ugarit czy od Fenicjan. Tu jedynie filologia ma głos a dla teologów może to być rzeczą obojętną, skąd imię to się wzięło. Bo zapożyczenie imienia czy nawiązanie przez Boga i Mojżesza do imienia skąd inąd znanego nie przekreśla wielkości sceny w Ex 3. Nie będziemy się także bronili przed przyjęciem opinii, że Psalm 104 jest naśladowaniem hymnu Echnatona ku czci Boga — Słońca, że opis potopu wzorowany jest na poemacie babilońskim.

Czy i my nie cytujemy w kazaniach i pismach religijnych autorów niekatolików? Z pobłażliwością patrzymy na religie pogańskie, bo i Bóg na nie spoglądał okiem łaskawym, gdyż wiedział, że lud ten nie mógł sobie wypracować wyższego pojęcia o stosunku Boga do człowieka.

A wskutek tej nowej postawy w stosunku do nowej religii poddyktowanej nam przez Sobór, będziemy szeroko wciągali historię religii do naszych komentarzy do Pisma św., spokojnie rozważając możliwość oddziaływania innych systemów religijnych na religię starozakonną. Nie będziemy apologetami broniącymi za wszelką cenę naszych wierzeń czy opinii, lecz badaczami szukającymi prawdy obiektywnej, która nam ukáže objawienie w nowym, historycznym oświeceniu.

Dzięki takiej właśnie interpretacji Ksiąg Starego Testamentu treść ta stanie nam się bliższa i zrozumialsza. Przekonamy się, że istniała ewolucja pojęć religijnych i ewolucja religijności u ludu Bożego. Były chwile głębokiej wiary połączonej z wielkimi czynami, jakie opisują nam księgi machabejskie, ale także chwile wielkiego upadku, jakie podane są w Księgach Królewskich, gdy państwo północne zaczęło czcić bożków fenickich. Biblia nie kłamie. Opisuje nam człowieka, jakim był i jest, raz dobrym, świętym i wspaniałym, raz złym, brutalnym i zuchwałym. Bóg w opowiadaniach Starego Testamentu nie zmusza człowieka błyskawicami i piorunami do zaniechania zbrodni i grzechów, raczej je dopuszcza, bo szanuje wolną wolę człowieka i uznaje jego godność jako istoty myślącej. Było to postanowienie Boga, by stopniowo i powoli wychowywać człowieka, członka ludu wybranego, ale tak, by przez własny wysiłek popierany łaską Bożą, osiągnął wyższy poziom moralny i religijny.

Pamiętajmy, że „historia zbawienia” wykazuje liczne fakty, ale i liczne luki. Trudno zrozumieć, dlaczego Bóg taką właśnie drogę wybrał, dla wychowania człowieka a nie inną, skuteczniejszą i krótszą. „Historia zbawienia” wykazuje luki, bo Bóg ma swoje tajemnice, których nasz rozum poznać nie może, a których Bóg nam nie wyjawiał. Okazuje się, że są bardzo liczne, gdy zgłębialmy sceny i słowa zawarte w księgach Starego Testamentu. Tworzą one to *mysterium absconditum a saeculis* wspomniane przez św. Pawła w liście do Kolosan 1, 26.

VII.

Celem biblistyki posoborowej nie jest tylko egzegeza ksiąg biblijnych w świetle współczesnych wymagań naukowych, ale równocześnie opracowanie „historii zbawienia” i „teologii biblijnej”. O jednej i drugiej dziedzinie już od dawna wydawano prace szczegółowe sumaryczne, jednak one nie odpowiadają wymaganiom dzisiejszym. Katolickie „teologie biblijne Starego Testamentu” były raczej dog-

matykami w oświeceniu biblijnym a nie uwzględniały momentu „ewolucji”. „Historie zbawienia” czy jak wówczas mówiono „Historie objawienia” miały najczęściej formę rozważań bez podkładu naukowego. Pierwszą katolicką „teologię biblijną Starego Testamentu” opracował biblista holenderski van I m s c h o o t, polegając częściowo na pracach teologów protestanckich, po prostu dla braku prac katolickich.

By jednak spełnić życzenie Soboru i ze ścisłością należytą opracować „teologię biblijną” i „historię zbawienia” — które to dwie dziedziny wzajemnie się uzupełniają — trzeba dokonać poważnych badań wstępnych a przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie: 1. jakie zmiany i dodatki redakcyjne znajdują się w poszczególnych Księgach, 2. jaki sens mają w ewolucji historycznej poszczególne wyrazy o treści religijnej. Opracowanie dodatków redakcyjnych (*Redaktionsgeschichte*) oraz „semantyki” terminologii teologicznej jest warunkiem koniecznym. Także trzecie pytanie jest ważne: jakie odmienne tradycyjne wiadomości o tym samym zdarzeniu występują w Biblii? Ale „historia tradycji ustnej i pisemnej” (*Traditionsgeschichte*) dotyczy tylko Pentateuchu czy Hexateuchu i została już dostatecznie opracowana przez „szkołę skandynawską” i dobrze oświetlona przez O. de V a u x O P.

Wyeliminowanie dodatków redakcyjnych pozwalała nam stworzyć obraz rozwoju religii starotestamentowej a tym samym określić „warstwy ewolucyjne” historii zbawienia. Tekst pierwotny bowiem zmieniano ze względów religijnych. Kiedy np. redaktor imię Boże „Jahwe” zmienił na „Elohim”, czynił to dlatego, że Bóg był dla niego i jego generacji już „Bogiem bezimiennym”, innym w swej istocie aniżeli liczni bogowie pogańscy, noszący specjalne imiona i przydomki.

A zmiana ta w ujęciu charakteru bóstwa spowodowała jeszcze później, że imię Jahwe przez Mojżesza zaprowadzone, stało się ukrytym imieniem jedynego Boga, którego nie było wolno wymawiać.

By poznać dokładny sens dawnych wyrazów religijno-teologicznych, trzeba je „semantycznie” opracować i wykaazać, jak one z czasem inne przybierały znaczenie. Dla Nowego Testamentu jest semantyka częściowo opracowana w znanym dziele: G. Kittel, *Theologisches Wörterbuch zum N. T.*, brak takiego dzieła dla Starego Testamentu. Dopiero niektóre wyrazy są monograficznie opracowane (np. słowa: *święty* = *qodesz*, *dusza* = *nefesz*, *ruah* = *duch*) z uwzględnieniem rdzeni akadyjskich. Jako przykład podam słowo „*veritas*”, które u Semitów nigdy nie oznaczało „prawdy” w pojęciu europejskim, lecz „stałość, trwałość, niezmienność” (*veritas Dei* = niezmienność Boga dobrego w stosunku do człowieka) a słowo „*salvare*” = *hoszja*” oznaczało ogólnie „ratować” a bardzo późno otrzymało zabarwienie religijne: „zbawiać”.

Dopiero po opracowaniu semantycznym najważniejszych słówek biblijnych będzie można przystąpić do wydania szczegółowej „teologii biblijnej”, która by odpowiadała wymaganiom współczesnej nauki i życzeniom Soboru.

VIII.

Ponieważ Słowo Boże jest *tajemnicą ukrytą od wieków i od pokoleń* (Kol 1, 26) a objawioną w Nowym Testamencie a *Bóg, sprawca natchnienia i autor ksiąg obu Testamentów, mądrze ustanowił, by Nowy Testament był ukryty w Starym a Stary znalazł wyjaśnienie w Nowym* (Konst. *Dei Verbum* nr 16) zaczęto już w pierwszej gminie chrześcijańskiej Pismo św. interpretować typicznie i alegorycznie, by mieć więcej przykładów harmonii obu Testamentów i wniknąć głębiej w tajemnice Boże.

Jest faktem, że Kościół za przykładem Apostołów i Ewangelistów zawsze uznawał sens typiczny i przenośny i stosował go w kazaniach. Z tego powodu obecnie niektórzy teologowie wprowadzają do komentarzy sens typiczny i alegoryczny w rozmaitych odcieniach. Szczególnie O. Jean Danielou TJ (świeżo mianowany kardynał), propaguje egzegezę alegoryczną, wzorowaną na Ojcach Kościoła. To samo uczynił śp. O. Hugo Rahner TJ publikując obszernie dzieło o symbolice Kościoła w epoce patrystycznej. Nawet protestanci zwracają się obecnie ku egzegezie alegorycznej czy „pneumatycznej”, jak ją nazywają.

Nie ma powodu, by unikać egzegezy alegorycznej. W kazaniach i rozważaniach oddaje stosowanie alegorii biblijnej wielkie usługi i jak powie O. H. Rahner „może nasze dogmatyczne, dość sztywne i stereotypowe myślenie do nowego życia pobudzić”. Sobór pośrednio ją poleca, nakazując w Konstytucji D. V. nr 23 *studium Ojców Kościoła tak wschodnich jak i zachodnich*, by w duchu dawnych wieków wykładać Pismo św. Ma to także znaczenie ekumeniczne, bo Kościół wschodni szeroko stosuje alegorię Ksiąg świętych i ją wprowadza do swej spekulacji dogmatycznej.

Postulat taki razi jednostronnych egzegetów-teologów, lecz pamiętajmy o tym, że stosowanie sensu alegorycznego odpowiada duchowi Kościoła, a myśli alegoryczne Biblii stanowią jakoby poezję, w którą ubieramy suche prawdy Objawienia, a której pragnie dusza ludzka. Rzecz oczywista — nie wolno jej stosować w argumentacji naukowej celem udowodnienia faktu historycznego czy ustalenia prawdy objawionej.

IX.

Badając, komentując i tłumacząc Księgi Starego Testamentu pod wskazanymi aspektami dochodzi biblistyka często do nieco innej

eksplicacji tekstów aniżeli tej, która się znajduje w księgach wydanych przed Soborem, ale w niczym nie oddala się od fundamentalnych doktryn Kościoła. Owszem skreśla się cały szereg tekstów starotestamentalnych używanych na potwierdzenie dogmatów czy opinii teologicznych, lecz to nie implikuje negacji tych tez. Wszak wystarcza jeden całkiem jasny tekst na uzasadnienie tezy czy hipotezy, a rzeczą zbędną jest przytaczanie licznych tekstów o wartości wątpliwej. Negując np., że przepowiednie Daniela o 70 tygodniach są prorocstwem mesjańskim, nie zaprzecza się ani idei mesjańskiej ani istnienia innych przepowiedni mesjańskich. Nie przyznając, że Gen 3, 14 (*ipse (ipsa) conteret caput tuum*) odnosi się bezpośrednio do Matki Bożej, nie atakuje się dalszej argumentacji na udowodnienie znanych dogmatów maryjnych. Lecz ważąc z wielką ścisłością argumenty biblijne i opracowując je subtelną akrybią egzegeza dzisiejsza przyczynia się do tego, że i teologia dogmatyczna, korzystając ze studiów biblijnych, gruntowniej jeszcze niż dawniej, opracuje dokumentację doktryny katolickiej, — by teraz w okresie ekumenizmu — teologowie Kościoła greckiego i Kościołów ewangelickich mogli przyznać rację naszym wnioskom, jako odpowiadającym Objawieniu, złożonym przez Opatrzność Bożą w Księgach Pisma św.

Biblijka współczesna jest także świadoma granic, w jakich pracuje: przystosowuje nowe poglądy i nowe argumentacje dla „Urzędu Nauczycielskiego Kościoła”, który potem zadecyduje, czy je już można przekazać do ogólnego nauczania w kazaniach i katechezie.

Kraków

Ks. ALEKSY KLAWEK

Ks. Zenon Mońka, Częstochowa

ZNACZENIE RELIGIJNE OLTARZA U IZRAELITÓW

Ofiara w każdej religii stanowi najbardziej istotną część kultu religijnego i wiąże się zawsze z ołtarzem, który z kolei należy do najbardziej sakralnych przedmiotów.

Nic przeto dziwnego, że i Biblia zawiera na swoich kartach wiele różnorodnych wzmianek o ofiarach i związanych z nimi ołtarzach¹. I tak, najstarszym ołtarzem, o którym wyraźnie wspomina Pismo Św., jest ołtarz zbudowany przez Noego zaraz po wyjściu z arki (Rdz 8, 20). Według wszelkiego prawdopodobieństwa, choć Pismo św. o tym wyraźnie nie mówi, ofiary Kaina i Abła były również złożone na ołta-

¹ Ołtarze w Starym Testamencie z punktem widzenia Prawa o ołtarzu omówił M. H. Wiener, *The Altars of the Old Testament*, Leipzig 1927, s. 1—32.